



Artysta rzeźbiarz Jan de Weryha-Wysoczański rozmawia w studiu TVP Polonia z Moniką Józwik o swojej wystawie w Katowicach pt: „Epifanie natury w późno-nowoczesnym świecie”, program wyemitowano 3 lipca 2005 roku.

MJ. W Galerii Szyb Wilson w Katowicach w obrębie dawnej kopalni na niemal 2.000 tyś m² zgromadzono około 100 obiektów rzeźb drewnianych polskiego artysty mieszkającego od 26 lat w Niemczech Jana de Weryhy-Wysoczańskiego, który dzisiaj jest naszym gościem. Dzień dobry, witam Pana.

JWW. Witam serdecznie.

MJ. Obiektem swoich prac uczynił Pan drewno. Co w drewnie dla Pana jest interesujące jako artysty? W jaki sposób drewno, jako budulec artystyczny Pana interesuje, intryguje?

JWW. Drewno intryguje mnie przede wszystkim jako materiał. Drewno jest tym, co żyje nawet po swojej śmierci naturalnej, ono jest materiałem żyjącym, materiałem, który pachnie, materiałem, który zmienia kolor, materiałem, który się patynuje. Drewno daje się wspaniale obrabiać. Moim zadaniem, które sobie postawiłem jest próba dotarcia do sedna tego materiału w taki sposób, aby spróbować niezkazitelnie pokazać właśnie tę jego strukturę, żeby jej tym narzędziem nie skaleczyć, żeby ono samo w sobie działało w tym właśnie charakterze, tylko sobie, tylko dla siebie, żeby to było prawdziwe, żeby tam ta ręka rzeźbiarza czegoś złego nie

zrobiła. Na tym polega cała moja praca i koncentruje się właśnie na tym, żeby to były tylko działania potrzebne, lapidarne i nie zakłócające spokoju rytmu tego materiału.

MJ. Wystawa nosi tytuł „Epifanie natury w późno-nowoczesnym świecie“. Epifanie z greckiego „epiphaneia“ to objawienie, ukazanie. Co ukazuje ta wystawa, nie śmiem zapytać co objawia?

JWW. No więc właśnie w tym świecie naszym dzisiejszym, gdzie technika prawda, gdzie ta cywilizacja już w pewnych momentach zapomina o tej naturze – drewno – pokazanie go właśnie w taki sposób jak ja próbuję do niego dotrzeć i go pokazywać, jest jakby właśnie takim objawieniem. Jest to jakiś sposób na zwrócenia uwagi ludziom na to co jest nam bliskie, na to, z czego my wszyscy pochodzimy – z tej natury – to jest materiał znany przez nas wszystkich, prawda, obojętnie czy jest to osoba wykształcona czy to jest chłop na wsi, on doskonale zna ten materiał, on kocha ten materiał on wie, że ten materiał daje mu szansę na przeżycie, on może uzyskać w zimne mroźne dni ciepło z tego, to jest właśnie materiał, który ma to ciepło.

MJ. A nie obarcza Pan swoich przedmiotów, swoich obiektów znaczeniami, to jest sztuka niemal abstrakcyjna, powiedziałam niemal bo nie do końca tak jest?

JWW. Prawie zgadza się, bardzo to Pani ładnie określiła, ja nie obciążam absolutnie żadnymi historiami, żadnymi opowiadaniem tego co robię. Ja próbuję może w pewien sposób bazować na historiach, których podczas studiów nauczyłem się, to co podobało mi się w historii sztuki to była właśnie sztuka minimal art, która jest bardzo bardzo prosta, bardzo jednoznaczna co ja uważam – w sztuce jest bardzo ważne i właśnie z tym materiałem pracuję również w ten sposób prosty, jedyna rzecz, która jakby zaprzeczała ten minimal art, z którego czerpię formę tą prostotę jest właśnie sprawa pokazania struktury, sprawa pokazania tej jakiejś samodzielności każdego jednego kawałka, tej indywidualności i to daje mi właśnie tą możliwość ciągle na nowo otwierania tego drewna, jakby, to jest jakaś taka metafora, to są próby wkraczania w obszary tego materiału, który normalnie, kiedy człowiek widzi rosnące drzewo w lesie czy w parku nie jest w stanie tego zobaczyć i to jest właśnie moją rolą, jako artysty, który próbuje na swój sposób wejść w jakiś dialog z tym drewnem. Jedną z moich ostatnich wystaw miała tytuł „Archiwum drewna” i wydaje mi się, że słusznie, bo w jakiś sposób zorientowałem się właściwie, jak była nazwana, jak była propozycja właśnie takiego tytułu, że ja w zasadzie archiwuję drewno.

MJ. A jak powstają poszczególne obiekty, jaki jest proces twórczy?

JWW. No więc to wszystko może należałoby wytłumaczyć w ten sposób, że to są pewne przemyślenia, które trwały długie lata. Ja przeszedłem poprzez wszystkie jakieś możliwe technologie, powiedzmy sobie rzeźbiarskie poczynając od medalierstwa poprzez małe formy. Ten materiał pokazał mi, że można pracować jakoby troszeczkę programowo, to znaczy ja sobie wymyśliłem ten program, który obejmuje wkraczanie w te obszary tego drewna do jego wnętrza. Każda następna praca powstaje z tego co zdażyłem podczas pracy przy pierwszym obiekcie – no nie było to możliwe do wykorzystania – wykorzystać w następnej – w moich pracach nie ma absolutnie żadnych odpadów. Ja próbuje, że tak powiem pracować, może to zabrzmie śmiesznie, ekologicznie. To jest jakiś system zamknięty, jeżeli ja próbuję zbudować np. kubus z drewna to oczywiście powstają przy tej produkcji kawałeczki małe, to są jakby takie moduły, które się powtarzają i w następnej pracy te moduły tworzą już samodzielną pracę. Kora, która jest pierwsza do zdjęcia z takiego kawałeczka drewna staje się teraz

również dla mnie materiałem tak samo ważnym, jak i samo drewno. Przychodzi pora na to, żeby tę korę teraz właśnie użyć – a znamy ją jeszcze z czasów – kiedy jako młodzi chłopcy robiliśmy z niej jakieś łódeczki... Mnie ta kora zafascynowała właśnie jako materiał sam w sobie. Wydaje mi się, że jest to bardzo wdzięczny materiał, materiał dający w momencie, kiedy sam staje się już dziełem sztuki – możliwość medytowania, a jest to wszystko tym, co pochodzi od natury i my sami w końcu jesteśmy też jej jakimś elementem, dlatego też sądzę, że jest ono nam tak bardzo bliskie.

MJ. Miał Pan wystawy w bardzo wielu miejscach na świecie. Wystawa w Polsce jest to trzecia Pana wystawa po 25 latach i wystawa prosię państwa czynna będzie aż do końca roku tak, że jeżeli wybierają się Państwo do Katowic mają w planach taki pobyt do końca 2005 roku zapraszamy do Galerii Szyb Wilson na wystawę Jana de Weryha-Wysoczańskiego, który dzisiaj był naszym gościem. Bardzo dziękuje za spotkanie!

JWW. Dziękuję Pani bardzo!